Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na sobotę 23 kwietnia 1938 | Nr. 92

Tajny układ francusko-chiński w sprawie pomocy wojskowej?

Tokio. Korespondent „Niszi-Niszi“ donosi z Szanghaju o zawarciu tajnego układu między ambasadorem francuskim Naggiar a przedstawicielami chińskiego rządu w Kantonie w sprawie stworzenia w Indochinach w pobliżu granicy chińskiej bazy lotniczej wojsk chińskich. Wzamian za to Francja ma uzyskać prawo eksploatacji kopalń oraz inne koncesje w prowincji Yunnan.

Według informacji korespondenta, ambasador Naggiar po odwiedzeniu Kantonu powrócił do Hongkongu, skąd udał się do Indochin, gdzie przeprowadził rokowania z miejscowymi władzami francuskimi w sprawie utworzenia chińskiej bazy lotniczej oraz w sprawie dostaw broni i amunicji do Chin drogą na Indochiny.

Korespondent donosi dalej, że tajny układ francusko-chiński zawarty został z inicjatywy władz kantońskich, które wobec groźby rozszerzenia się japońskich operacji wojskowych w Chinach południowych, pragną sobie zabezpieczyć nieprzerwaną dostawę broni, amunicji oraz materiału lotniczego z Anglii i Francji przez Indochiny i Hongkong. Władze kantońskie uważają, że bazy lotnicze, znajdujące się w prowincjach Kwantung i Kwangsi, umieszczone są bardzo niedogodnie i narażone na ciągłe raidy samolotów japońskich. Wobec tego władze te zwróciły się do ambasadora francuskiego z propozycją zbudowania bazy lotniczej na terenie Indochin. Korespondent dowiaduje się również, że ambasador Naggiar powrócił już do Hongkongu celem omówienia sprawy wspólnej pomocy anglo-francuskiej dla Chin z ambasadorem brytyjskim Kerrem, którego powrót z Hankou do Hongkongu spodziewany jest w dniach najbliższych.

Na zapytania zagranicznych korespondentów, przedstawiciel min. spraw zagr. oświadczył, iż ministerstwo nie posiada dotychczas żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie.

Z Dalekiego Wschodu

Nadchodzą dość sprzeczne wiadomości. Nikt nie wie dobrze co się tam wogóle dzieje a tymczasem tam zachodzą jakieś zmiany. Japończycy mają poważne kłopoty z Chińczykami. Póki walki toczyły się w pobliżu morza górą byli Japończycy, ale im więcej w głąb, tym niebezpieczniejsi stawali się Chińczycy. Obrót wojny, która zapowiadała się jako zwycięstwo Japończyków, nie tylko nie wypełnił oczekiwań tych ostatnich, ale nawet zawiódł ich w wielu wypadkach.

Dalsze brnięcie w wojnę mieć może bardzo wątpliwe skutki dla Japonii. Japonia nie zapomina bowiem, że poza Chińczykami ma jeszcze innych wrogów, a sojusznicy z bloku antykomunistycznego mają dziś swoje bliższe kłopoty i zupełnie obojętnie patrzą na kłopoty żółtych sprzymierzeńców.

Krążą bardzo prawdopodobne wersje, że Japonia poczyniła kroki celem pozyskania pośrednictwa Anglii w rokowaniach pokojowych z Chinami. Wiedząc, jak wysokie honoraria pobierała zawsze Anglia w podobnych sytuacjach, można przypuszczać, że ostatecznie odzyska ona znowu swe utracone pozycje na Dalekim Wschodzie.

×

Pont du Rol. Dolina Daran w Pirenejach została ostatecznie zajęta przez wojska narodowe. W ciągu ostatniej nocy zostały wysłane oddziały zwiadowcze celem zajęcia przełęczy Portillon. Około godz. 13 kiedy przypuszczano, że oddziałom zwiadowczym nie udało się przemknąć do Pont du Roi, na środku mostu granicznego zatrzymał się samochód z chorągiewką hiszpańską. Z samochodu wysiadło 15-tu powstańców, którzy się przedstawili francuskiej gwardii lotnej, a młody podporucznik oświadczył, że z rozkazu generała Franco przejmuje hiszpański posterunek graniczny. Po nawiązaniu kontaktu z władzami francuskimi, narodowcy hiszpańscy wywiesili na granicy sztandar narodowy.

120 bombowców i 280 tanków

Z Warszawy donoszą na podstawie wiarogodnych informacyj, że **w Moskwie bawi od kilku dni tajna chińska delegacja wojskowa, która z rządem moskiewskim pertraktuje w sprawie dostawy materiału wojennego dla Chin. Między Rosją a Chinami istnieje układ, wedle którego Rosja udzieliła Chinom kredytu na zakup broni. Rosja dostarczy w tych dniach Chinom 120 ciężkich samolotów do bombardowania, 60 samolotów pościgowych 80 ciężkich i 200 lekkich tanków.**



Czarno nakreślony teren znajduje się w posiadaniu gen. Franco, który dotarł już do morza i przeciął teren, znajdujący się w posiadaniu w dwie części.

Wykrycie biur werbunkowych na Litwie

Kowno. Policja wykryła na terenie Kłajpedy, Kowna oraz Szawli trzy bazy werbunkowe Litwinów do czerwonych brygad międzynarodowych w Hiszpanii. Bazy te organizacyjnie podlegały centrali werbunkowej w Użhorodzie w Czechosłowacji, która z kolei funkcjonowała w ścisłym porozumieniu z Kominternem. Kierownikiem bazy kowieńskiej był Wolf Zysman, który przed 4 miesiącami przybył z Barcelony. Znaleziono przy nim paszporty na nazwiska: Jose Wega i Gustaw Armarnik. Policja prowadzi dochodzenie, krążą bowiem pogłoski, że bazy werbunkowe istnieją również w innych miastach litewskich.

Sprawa żydowska na Węgrach

Budapeszt. Antysemickie organizacje zaczynają wyrażać swoje niezadowolenie z powodu wniesionego przez rząd projektu rozwiązania zagadnienia żydowskiego na Węgrach. Przywódca partii narodowej Sallo żąda zmiany projektu tego w ten sposób, żeby zamiast 20 proc. przyznano żydom tylko 5 proc. udziałów w życiu gospodarczym i urzędach. Natomiast żąda on zupełnego usunięcia żydów z prasy, teatru i filmu. Do stanowiska tego przyłączył się obecnie przywódca partii chrześcijańskiej Csik.

Oficjalnie komunikują o aresztowaniu 31 osób, które rozrzucały ulotki, nawołujące żydów do wystąpienia przeciwko ostatnim zarządzeniom rządu mającym na celu zapewnienie równowagi społecznej i gospodarczej i do zorganizowania bojkotu celem sparaliżowania życia gospodarczego Węgier. Sprawę aresztowanych przekazano sądom. 13 osób, przeważnie urzędników prywatnych narodowości żydowskiej zostało oddanych pod nadzór policji.

W Paryżu o rokowaniach z Rzymem

Paryż. Poranna prasa paryska omawia bardzo szczegółowo zapowiedziane rokowania francusko-włoskie. Wyczuwa się jednak w artykułach wstępnych pewne rozczarowanie i rezerwę. Liczne dzienniki donoszą, że wbrew dotychczasowym oczekiwaniom najbliższe spotkanie włoskiego min. spraw zagranicznych z przedstawicielem Francji w Rzymie nie nastąpi dzisiaj, lecz dopiero za kilka dni.

Dzienniki środka i prawicy występują ostro przeciw próbom komunistycznym z Barcelony i Moskwy dla zatrucia atmosfery rokowań.

Pogłoski o niezgodzie wśród ministrów.

Paryż. Dzienniki notują pogłoski o pewnej różnicy zdań w łonie gabinetu, mającej istnieć na tle finansowym i polityki zagranicznej. Minister spraw kolonialnych, Mandel, jest podobno przeciwny mianowaniu ambasadora francuskiego w Rzymie, a min. robót publicznych, Reynaud, wysunął projekty finansowe, z którymi nie zgadza się min. skarbu, Marchandeau.

Pustą kasą chcieli poprzeć czerwonych w Hiszpanii

Niewiarogodnie brzmiącą, a jednak prawdziwą wiadomość podają pisma paryskie. W czasie strajku w jednej z fabryk w Gennevilliers strajkujący robotnicy uchwalili ze swej kasy strajkowej poprzeć czerwonych w Hiszpanii kwotą 1000 franków, jednak gdy przyszło do zamierzonej wysyłki pieniędzy okazało się, że kasa strajkowa jest pusta, bowiem już wszystko wybrano na zasiłki. Jak niepyszni musieli zrezygnować z pomocy i wrócić do pracy.

W kilku wierszach

Czerniowce. Pat. **Z Baia-Mare donoszą, że w czasie lotu ćwiczebnego spadł z wysokości 600 metrów samolot wojskowy. Załoga licząca 3 osoby poniosła śmierć pod szczątkami samolotu.**

×

Neapol. Pat. **Do tutejszego portu zawinął okręt szpitalny „Aquileia", na którym przybyło z Hiszpanii 174 rannych legionistów włoskich. Władze i ludność zgotowały przybyłym entuzjastyczne powitanie.**

×

Szanghaj. Pat. **Japońska motorówka wojskowa została zatopiona przez statek angielski. Spośród 11 marynarzy uratowano tylko 3-ch. Władze japońskie prowadzą dochodzenie. Dyrektor angielskiego towarzystwa, do którego należał statek, złożył na ręce wiceadmirała Hasegawa wyrazy ubolewania.**

×

Białogród. Pat. **W samolocie włoskim 3-motorowym lecącym do Rumunii nastąpił wybuch i aparat runął na ziemię w pobliżu wsi Pokleka (Słowenia). Załoga składająca się z 2 oficerów włoskich i oficera rumuńskiego poniosła w katastrofie śmierć.**

×

Paryż. Pat. **Agencja Havasa donosi z Rzymu, że według informacji pochodzących z kół dobrze poinformowanych, Ojciec święty opuścił Watykan w dniu 30 kwietnia i uda się do swej rezydencji w Castel Gandolfo.**

×

Pińsk. Pat. **Kilkadziesiąt tysięcy dzwonów kościołów katolickich olbrzymiej diecezji pińskiej dzwoniło w czasie, gdy dokonywał się akt kanonizacyjny świętego Andrzeja Boboli w Rzymie.**

×

Rzym. Pat. **Minister spraw zagranicznych Ciano poinformował rząd niemiecki, iż Włochy wyraziły gotowość podjęcia rozmów z Francją.**

×

Paryż. Pat. **Robotnicy wszystkich zakładów metalurgicznych okręgu paryskiego powrócili do pracy. Jedynie w nielicznych zakładach praca została podjęta tylko częściowo w związku z koniecznością zaopatrzenia tych zakładów w niezbędne surowce.**

×

Barcelona. Pat. **Korespondent agencji Havasa donosi, że tamtejszy trybunał skazał za zdradę stanu 20 osób na karę śmierci.**

Wielkie zamówienia tureckie w Niemczech

Stambuł. Drogą przetargu firma Krupp otrzymała od rządu tureckiego zamówienia w wysokości 16 milionów funtów tureckich (ok. 32 milionów mk.). Zamówienia te dotyczą dostawy 90 parowozów, przeszło 100 wagonów pasażerskich, 25 wagonów-lodowni, 1000 wagonów towarowych itd. Zamówienia powyższe mają być wykonane w ciągu trzech lat najbliższych.

W okół żyznych pól Nilowych

Układ angielsko-włoski regulujący sprawy Bliskiego Wschodu decyduje w wielkiej mierze o losach Egiptu. Większość postanowień zawartego porozumienia, niezależnie od tego czy dotyczą posiadłości włoskich czy brytyjskich, interesuje przede wszystkim Egipt. Kraj ten, którego bogactwo jest zależne od „ojca rzek" — Nilu, od wieków budził apetyty plemion, zamieszkujących sąsiednie, pustynne kraje. Interesy brytyjskie w Abisynii, w rejonie jeziora Tsana, z którego Nil Błękitny bierze początek, są przede wszystkim interesami egipskimi. Wojska, gromadzone przez Mussoliniego w piaszczystej Libii, były groźbą większą dla Egiptu, niż dla brytyjskiego Sudanu. Uregulowanie wszystkich tych spraw, uregulowanie granic nowego imperium włoskiego, postanowienia dotyczące pastwisk nadgranicznych — to paragrafy mówiące o najżywotniejszych sprawach Egiptu.

Jakże się do całego zagadnienia rokowań angielsko-włoskich odniosła opinia wewnętrzna kraju?

Niepodległość Egiptu

Wraz z uzyskaniem przez Egipt pełnej niepodległości dzięki traktatowi londyńskiemu z 1936 roku i układom w Montreux z 1937 r., Anglia przestała wywierać wpływ na sprawy wewnętrzne Egiptu, pozostawiając całkowitą swobodę istniejącym partiom. Wśród nich największe znaczenia posiadali do niedawna Wafdyści, którzy uzyskali zaufanie społeczeństwa dzięki walce o niepodległość. Partia ta chcąc zachować prestiż jest w stanie ciągłej jakgdyby rewolucji, wysuwając nieustannie najskrajniejsze hasła walki przeciw Anglii, przeciw królowi Fuadowi, a następnie Farukowi, przeciw innym partiom, lub interesom cudzoziemskim. Obecnie usiłowania Wafdu nabrały większej jeszcze ostrości, gdyż partia straciwszy dotychczasowe wpływy chce je odzyskać za wszelką cenę, nie wahając się przed gwałtowną agitacją przeciw polityce Chamberlaina, którego pomawia o poświęcenie interesów Egiptu na ołtarzu porozumienia z Włochami.

Skrajność dążeń i metod Wafdu stała się ubiegłej jesieni przyczyną rozłamu w łonie partii. Oddzieliła się od niej mianowicie wielka grupa inteligencji egipskiej, tworząc nową partię „saadystów" (od imienia Saad Zaghloul paszy, twórcy Wafdu w 1919 roku).

W jakiś czas po rozłamie nastąpiło udzielenie przez króla Faruka dymisji rządowi Nahas paszy, przewódcy Wafdystów.

Decyzja króla doczekała się głośnego poparcia społeczeństwa w pierwszych wyborach jakie się odbyły od czasu uzyskania nniepodległości. Miały one miejsce 31 marca i 3 kwietnia b. r. Gdy w maju 1936 r. Wafd zdobył 159 mandatów na ogólną liczbę 232, obecnie uzyskał zaledwie 15 z tym, że żaden z ministrów rządu Nahas Paszy nie został wybrany. Jednocześnie nowo utworzona grupa saadystów uzyskała 75 mandatów.

Zależność bezpieczeństwa Egiptu od Anglii

Klęską wyborczą zakończyła się wzmożona agitacja wafdystów, usiłujących skupić wszystkie żywioły niezadowolone. Jednak niespodziewane zwroty opinii publicznej tak często spowodowane na wschodzie najbardziej nieprawdopodobnymi hasłami, nie są wykluczone na przyszłość.

Lecz zresztą może być mowa tylko o niespodziankach ze strony żywiołów nieodpowiedzialnych, gdyż rzut oka na mapę wystarczy, aby stwierdzić ścisłą zależność bezpieczeństwa Egiptu od Anglii.

Siły wojskowe Egiptu, choć obecnie są w tej dziedzinie robione wielkie wysiłki, długo jeszcze nie będą w stanie zapewnić obrony trzech tysięcy kilometrów otwartych granic morskich i lądowych.

Gdyby w basenie śródziemnomorskim wybuchł konflikt, żyzne pola nilowe stałyby się jego ośrodkiem, a niepodległość Egiptu mogłaby łatwo być narażona na szwank. Jedynie pokój zapewniony dzięki zbliżeniu Anglii i Włoch może umożliwić rozwój i wolne istnienie kraju. Na tym przekonaniu oparte jest stanowisko króla Faruka i obecnego rządu, którego wyrazem jest podpisanie przez Egipt włosko-anglo-egipskiego „układu dobrego sąsiedztwa".

Krwawe straty wojsk chińskich

Tokio. Główna kwatera cesarska komunikuje, że wojska japońskie zadały Chińczykom wielką klęskę w prowincji Szansi. Chińczycy stracili około 15 tys. zabitych.

Straty japońskie wynoszą około 500 żołnierzy.

Chiński korpus partyzancki, (wojna partyzancka, to wojna podjazdowa, prowadzona przez małe oddziały na własną rękę) działający w północnej części prowincji Honan został rozbity przez wojska japońskie. Chińczycy ogółem stracili 30 tys. żołnierzy, w tym 7 tys. zabitych. Wojska japońskie zdobyły ponad 300 karabinów maszynowych, 30 haubic, 100 armat oraz wiele amunicji.

Samoloty japońskie codziennie bombardują kolej Kanton-Hankau. Od chwili wybuchu działań wojennych w Chinach, samoloty japońskie zniszczyły na tej kolei około 500 wagonów i ponad 20 parowozów.

Gwałtowna ofensywa.

Wedle telefonicznych doniesień z frontu Japończycy podjęli gwałtowne natarcie w północnowschodniej prowincji Szantung, przy potężnym poparciu artylerii i lotnictwa.

Japończycy posuwają się w kierunku m. Lingyi, po czym mają zawrócić na południowy zachód celem zdjęcia oblężenia m. Yihsien, aby nacierać dalej na południe w kierunku Suczou.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

8)

III. Pierwsze łowy.

Północne lato mija szybko...

Tak szybko, że ani ludzie, ani zwierzęta nie spostrzegają, że dni stają się krótsze, a po nocach zrywa się wiatr zimny, podmuchami swojemi kładący pokotem wybujałą trawę i nadający nowe barwy drzewom. Złotem okryte stoją brzozy i wierzby, w korale się stroją drżące osiki; twardnieje i ciemnieje igliwie jodeł, świerków i cedrów.

Z kniei nadlatywały już ponure, groźne ryki walczących łosi i jeleni oraz chrapliwy, urągający bek kozłów. Wysoko, pod obłokami, coraz częściej szaremi i ciężkiemi, trąbiły klucze żórawi, łabędzie, stada gęsi i kaczek. Gwizdały, odlatując na południe, rzesze ptactwa błotnego: czajek, rybitw, kulików dużych i małych, a za niemi z piskiem i świegotem niespokojnym sunęły inne ptaszki, przerażone widmem zbliżającej się zimy mroźnej i ciemnej.

Pewnego poranku szron srebrzysty okrył ziemię i skóry „czumu"; na mieliźnie, tuż przy łasze, jezioro połyskiwało szkliwiem cienkiego lodu.

Nań krzątała się przy tobołach z przechowywanem w nich ubraniem zimowem. Naprawiała, łatała, obszywała świeżem futrem rękawy i poły, aby zabezpieczyć siebie i dziecko przed surową zimą, a co najważniejsze, — aby oporządzić męża do dalekiej, ciężkiej i długiej wyprawy.

Wreszcie sypnął śnieg i nadbiegł pierwszy gwałtowny wicher.

Opadły złote liście brzóz i czerwone — osik. Drzewa stały nagie, bezsilne, niby w lęku śmiertelnym. Śnieg okrył białą płachtą całą ziemię, przyprószył zielone gałęzie jodeł i przysypał małą chatkę, zaczajoną pod lasem.

Marusz przygotowywał już się do łowów.

Naprawiał żelazne potrzaski — stępice małe i duże, smarował tłuszczem rzemienie; czyścił karabin, napełniał prochem róg, noszony na pasie, ostrzył nóż i siekierę, zbierał i odkładał na stronę rzeczy, potrzebne mu w okresie łowów.

Na początek zrobił niedługą wyprawę.

Musiał zbadać okoliczne lasy, aby się przekonać, jaką mogą mu dać zdobycz.

Zarzuciwszy na plecy skórzany worek i karabin, pożegnał Nań i małego Dugena.

— Niech wielki dobry Duch prowadzi cię szczęśliwie! — westchnęła przez łzy zasmucona Nań.

— Zostawajcie pod Jego opieką! — odpowiedział Marusz i szybkim krokiem poszedł w stronę puszczy.

Czao-Ra biegła przed nim, oglądając się co chwila.

Ponury Wou-Gou żegnał odchodzących głuchym, urywanem poszczekiwaniem.

Matka dawno go już przestała karmić. Rósł szybko, jakgdyby wiedział, że za rok czeka go ciężka, nieprzerwana praca.

Knieja otoczyła myśliwego.

Szedł aż do południa, a gdy spostrzegł, że słońce stoi wysoko, zatrzymał się i zaczął rozpalać ognisko. Powiesił nad niem na ukośnie zatkniętej do ziemi żerdzi kociołek ze śniegiem, rozwiązał worek, wyjął z nego kawał suszonego mięsa i rzucił psu.

Gdy Czao-Ra zjadła swoją porcję i nałykała się śniegu, myśliwy rzekł do niej:

— Szukaj!

Szpic opuścił ogon, nastroszył uszy i zniknął w gąszczu.

Marusz wrzucił do kociołka szczyptę herbaty i, gryząc suche mięso i czarny placek żytni, nadsłuchiwał.

Nie zdążył jeszcze dopić drugiego kubka gorącego napoju, gdy zdaleka dobiegło go już szczekanie, urywające się co chwila, lecz ciągle się powtarzające, a coraz bardziej donośne i natarczywe.

— Czao-Ra goni... łosia... — mruknął, wskakując i chwytając za karabin.

Słuchał jeszcze chwil kilka i znowu mruknął:

— Tak... Tak... Goni łosia...

Szybko pobiegł za głosem psa, bystre oczy wbijając w śnieg.

Odnalazł niebawem ślady Czao-Ra, a gdy spostrzegł, że od gęstych zarośli młodych świerków poszły one obok dużych, okrągłych dołów, wytłoczonych kopytami łosia, stanął.

Ukrył się i zaczaił za pniem starej jodły.

Wiedział wprawny łowiec, że spłoszony zwierz zatoczywszy w puszczy duże koło, niechybnie powróci na miejsce, skąd ruszył. Nawet gdyby nie potrafił zmylić pościgu i wciąż jeszcze uchodził przed napastnikiem, przebiegłby koło swego legowiska, powtarzając ten manewr dwa, a nawet trzy razy, poczem już pomknąłby w prostej linii, oddalając się coraz bardziej.

Myśliwy niedługo czekał.

Rozległ się trzask i łomot tratowanych krzaków i zmrożonej, suchej trawy, tętent kopyt i — na małą polankę wybiegł wspaniały łoś.

Łopaty rogów położył sobie na grzbiet i biegł z wysoko podniesioną głową, wyrzucając chrapami kłęby białej pary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Naród polski jak był — tak będzie przedmurzem chrześcijaństwa"

Donosiliśmy już o wielkich uroczystościach w Rzymie, podczas których w dzień Wielkiejnocy wy niesiono na ołtarze świętego polskiego Andrzeją Bobolę. W przeddzień tych uroczystości przyjął Ojciec Święty na posłuchaniu ks. kardynała Kakowskiego, trzech arcybiskupów, oraz czterdziestu biskupów z Polski.

W imieniu książąt Kościoła ks. kard. Kakowski przemówił do Ojca Świętego przypominając, iż Papież zna doskonale naród polski, który tak samo jak w dawnych wiekach, także i obecnie jest przedmurzem chrześcijaństwa i pozostanie niem na nawsze. „Zbliża się 500-lecie Soboru Florenckiego, który przywrócił na łono kościoła współbraci wschodnich, odłączonych od jedności. Pamięć tego Soboru uczcimy we wszystkich diecezjach, działając w myśl najgorętszego pragnienia Waszej Świątobliwości, by wszyscy współbracia odszczepieni powrócili do jedności z Kościołem."

W Pradze czeskiej wybito szyby

w mieszkaniu radcy poselstwa niemieckiego

Praga. Około 14 osobników wtargnęło do ogrodu okalającego willę radcy poselstwa niemieckiego Andora Hencke. Napastnicy obrzucili kamieniami okna mieszkania, przy czym wybito około 12 szyb. Poprzednio obrzucono dwóch służących, znajdujących się w ogrodzie, nie raniąc jednak szczęśliwym trafem żadnego z nich.

Demonstracja, nosząca cechy zorganizowanej akcji, nastąpiła po nieuwzględnieniu przez personel służbowy w willi żądania usunięcia flagi ze swastyką, którą można było z ulicy dostrzec wiszącą w jednym z pokojów.

Żądaniu usunięcia flagi odmówiono ze względu na eksterytorialny charakter willi.

Poseł niemiecki interweniował niezwłocznie w czechosłowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, które ze swej strony wydelegowało szefa protokółu dyplomatycznego celem wyrażenia posłowi niemieckiemu gorącego ubolewania z powodu zajścia i przyrzeczenia skrupulatnego dochodzenia oraz ukarania winnych.

Dotychczas zaaresztowano 8 robotników zatrudnionych przy jednej z budowli w pobliżu miejsca incydentu, podejrzanych o współudział w napadzie.

Pod Raszynem

ks. Józef Austriaków gromi

19 kwietnia przypada rocznica zwycięskiej bitwy z Austriakami pod Raszynem, w której raz jeszcze świetnym blaskiem zajaśniało męstwo żołnierza polskiego, zdolnego wielokrotnie przeważającemu nieprzyjacielowi wydrzeć zwycięstwo. Warto zapoznać się z tą kartą naszych dziejów.

W dobie Księstwa Warszawskiego, jego ówczesny protektor, Napoleon Bonaparte, stał u szczytu sławy. Wojna, którą wydał całemu światu, niosła kolejno klęski każdemu, kto ważył się przeciwstawiać wszechwładnemu cesarzowi. Nie wszyscy jednak wiedzą, ile zawdzięczał Napoleon armii polskiej, która stale brała wybitny udział we wszystkich jego poczynaniach. „Bóg wojny" zawsze wysyłał w pierwszej linii Polaków, którzy wiedzeni obietnicami wskrzeszenia pełnej niepodległości, szli za nim w ogień i piekło. I przelewali polską krew po wszystkich krajach, nawet gdzieś na San Domingo dla czyjejś pychy czy imperializmu.

A gdy przyszło do własnej obrony, do obrony Ojczyzny, nie miała już Polska żołnierza. Austria, korzystając z walk Napoleona w Hiszpanii i wyzyskując osłabienie sił Księstwa Warszawskiego, zapragnęła odwetu. Rzuciła swoje siły w dwóch kierunkach na Dunaj i na Księstwo, pragnąc w ten sposób odpłacić Francji za doznane upokorzenia. W połowie kwietnia 1809 r. świetnie wyposażona armia austriacka ruszyła w kierunku Warszawy pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Książę Józef Poniatowski zmobilizował naprędce armię ochotniczą, złożoną przeważnie z niewyćwiczonego rekruta gdyż innych sił nie było. Dnia 19 kwietnia nastąpiło pierwsze zetknięcie z nieprzyjacielem pod Raszynem, miejscowością położoną tuż obok Warszawy. Plan rozgrywki ks. Józefa opierał się na tym, żeby wypędzić wroga w zasadzkę. Toteż generał Sokolnicki przyczynił się we wsi Falenty z garstką żołnierzy i pozorował nią całą armię polską. Lecz bohaterski opór tej placówki nie mógł utrzymać się długo. Padł okryty sławą pułkownik Cyprian Godebski, głośny poeta, padło wielu żołnierzy. Trzeba było wycofać się. Nieprzyjaciel wierząc w zwycięstwo, parł całą siłą naprzód. Z chwilą gdy doszedł do Raszyna wpadł w morderczy ogień artylerii polskiej. Ale zwycięstwo nie było jeszcze przesądzone na niczyją stronę, gdyż uparty austriak nie dawał za wygraną. Pod gradem kul szedł do szturmu. Połowa żołnierzy legła, ale druga połowa dobrnęła do raszyńskiej linii oporu. Wówczas piechota Sokolnickiego rzuciła się do ataku i po zaciętej walce zmusiła wroga do ucieczki. Zwycięstwo nie przyszło łatwo, pod Raszynem padło 2000 Austriaków kosztem tysiąca żołnierzy polskich.

Bitwa pod Raszynem dowiodła jeszcze raz światu i protektorowi Księstwa-Bonapartemu, że Polacy potrafią sami zorganizować się, że posiadają własną strategię wojenną. Stworzono z garstką ochotników pozory silnej armii i wprowadzono w błąd Austrię, która przez cały czas kampanii z 1809 roku, nie mogła zorientować się co do ilości polskich sił zbrojnych. Bitwa pod Raszynem dała wymowne świadectwo, że w walkach nie zawsze decyduje przewaga fizyczna, ale przede wszystkim słuszność sprawy, o którą się walczy. Austria, po zwycięskim pochodzie wojsk polskich na Galicję jeszcze w tym samym roku musiała skapitulować podpisaniem pokoju w Wiedniu. Księstwo Warszawskie powiększyło się prawie w dwójnasób, o dużą część Galicji.

W kilkanaście lat później naród wystawił poległym pod Raszynem pomnik z napisem:

Matko Boga! co darem trwałych łask przez wieki
Dowodzisz nad koroną Polski Twej opieki,
Gromiąc wrogów jej kraju, wyjednaj u Syna
Wieczny pokój poległym na polach Raszyna.

A w sto lat po wystawieniu pomnika wyrosła na polach raszyńskich radiostacja warszawska. Dzieje bywają zmienne. Dzisiaj radiostacja rozsiewa z Raszyna po całym świecie słowo polskie.

Cudzoziemcy w Brazylii

Rio de Janeiro. Prezydent Brazylii Vargas podpisał dekret zakazujący na terytorium brazylijskim istnienia zagranicznych partyj politycznych, regulujący działalność szkół, towarzystw i dzienników zagranicznych, zakazujący manifestacyj o charakterze politycznym, urządzanych przez cudzoziemców zarówno pod gołym niebem jak w lokalach zamkniętych, oraz zakazujący cudzoziemcom noszenia odznak.

Zamiast tronu — list gończy

Berlin. Ukazał się urzędowy komunikat, potwierdzający fakt wydania nakazu aresztowania Ottona Habsburga, o czym swego czasu pisaliśmy.

Nakaz aresztowania zarzuca Ottonowi Habsburgowi „popełnienie w dniu 29 marca w Paryżu przestępstwa' noszącego znamiona zdrady stanu". Ponieważ Otton Habsburg znajduje się obecnie poza granicami Rzeszy, wydany nakaz aresztowania posiada charakter raczej symboliczny. Przypuszczają jednak, że wytoczona będzie rozprawa, w wyniku której wydany zostanie wyrok zaoczny. W tym wypadku nastąpiłaby konfiskata całego majątku ruchomego i nieruchomego Ottona Habsburga.

„Angriff" podając tę wiadomość w formie wielkiej sensacji, zaopatruje swój komentarz redakcyjny tytułem: „Nakaz aresztowania i list gończy — oto koniec pewnej dynastii".

Bombowiec trafiony przez piorun

Bukareszt. Potwierdzono oficjalnie, że dwa ciężkie bombowce, zakupione niedawno przez rząd rumuński i należące do większej partii tego typu samolotów, dostarczanych obecnie do Rumunii, dostały się w strefę objętą silną burzą.

Jeden z samolotów najwidoczniej trafiony został w locie przez piorun, gdyż nagle eksplodował i upadł płonąc w pobliżu wsi jugosłowiańskiej Palceka. Załoga składająca się z trzech ludzi, zginęła na miejscu. W skład załogi wchodził jeden z głośnych pilotów rumuńskich i znany pilot włoski Luigi Meridi.

Drugiemu samolotowi udało się wydostać ze strefy objętej burzą. Wylądował on pod Gorlicami w Jugosławii.

Uciekają bez stawiania oporu

Tuluza. Pat. Według informacyj zebranych wśród żołnierzy hiszpańskich przechodzących granicę francuską, oddziały pułkownika Garcia Cuanez po opuszczeniu swych ostatnich stanowisk w dolinie Aran, wycofują się bez walki przed wojskami powstańczymi. W obozie Marignac zebrano przeszło 2000 żołnierzy hiszpańskich, a przeszło 1000 odesłano do innych punktów zbiorowych. Oddziały powstańcze, stoją w odległości zaledwie kilku kilometrów od granicy francuskiej w pobliżu Pont du Roi. Francuskie posterunki graniczne zostały silnie wzmocnione, a ponadto ustanowiono specjalne posterunki obserwacyjne pilnujące dróg wiodących z Hiszpanii. Ostatni milicjanci przekraczając granicę pod Pont du Roi, zniszczyli doszczętnie budynek hiszpańskiej straży celnej.

Straszne skutki

trzęsienia ziemi w Anatolii

215 zabitych — 15 wsi zniszczonych.

Ankara. W rejonie Kircheir odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi. 10 wsi uległo zniszczeniu. Około 100 ludzi znalazło śmierć pod gruzami domów. W szeregu miejscowości w Anatolii centralnej, szczególniej w Ankarze, w Tchankiri, Tosia, Cesaree, Koniah Tchoroum szereg domów zawaliło się. Władze przedsięwzięły zarządzenia celem przyjścia z pomocą ofiarom katastrofy.

Stambuł. Ofiarami ostatniego trzęsienia ziemi padło 215 zabitych i zaginionych bez wieści. 15 wiosek uległo niemal całkowitemu zniszczeniu.

Lindbergh kupuje wyspę

Francuskie pismo „Epoque" donosi, że sławny lotnik transatlantycki Karol Lindbergh zamierza zakupić małą wyspę bretońską Illiec. Wysepka ta należała dawniej do muzyka Tomasza Ambroise, kompozytora opery „Mignon". Lindbergh jednak nie przeprowadza tranzakcji osobiście, ponieważ jako cudzoziemiec nie mógłby jej zakupić z tego powodu, że znajduje się ona w punkcie strategicznym.

W jakim celu Lindbergh chce zakupić — niewiadomo. Jedni przypuszczają, że w celu prowadzenia badań naukowych, inni zaś zapewne słuszniej sądzą, że kupuje ją ze względu na malownicze widoki i dla zapewnienia sobie spokoju.



W dniu urodzin Kanclerza Hitlera wyświetlono w Berlinie film o igrzyskach olimpijskich, nakręcony przez Leni Riefenstahl. Na obrazku: Kanclerz dziękuje artystce.

KRONIKA

Kalendarz dnia

23 Kwiecień

Sobota

Wojciecha b. m.
Słowiański: Wojciecha św.
Słońca wsch. 4.23, zach. 18.47.
Księżyca wsch. 1.14, zach. 11.02

Kronika historyczna:

997. Męczeńska śmierć św. Wojciecha.
1296. Poznań opanowany przez Lokietka.
1794. Wybuch powstańca w Wilnie przeciw Moskalom.
1915. Pierwszy dzień wojny gazowej.

Przysłowia ludowe:

Kiedy grzmi w święto Wojciecha,
Rośnie rolnikom pociecha.

Ciekawe wiadomości:

Bakterie w wodzie są obecnie zabijane przez naświetlanie jej promieniami ultrafioletowymi.

Rady praktyczne:

Plamy z krwi na bawełnie wywabia się wodą utlenioną.

Złote myśli:

„Miłość między ludzi należy siać, jak złote zboże, a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami. Czcij człowieka — Oto nauka! Żeromski

---

— **Ostatnie mrozy,** które nawiedziły przed świętami Prusy Wschodnie, wyrządziły rolnictwu i ogrodownictwu znaczne szkody. Na szczęście zapowiadają ocieplenie się temperatury.

— **Licytacja gospodarstwa.** Dnia 15 czerwca o godzinie 10-tej odbędzie się w sądzie olsztyńskim, pokój 133 licytacja gospodarstwa małżonków Otton i Maria Jäger z Spręcowa. Do kupna potrzebne jest zezwolenie landrata.

— **Wymój** (Wemitten). Nauczyciel przy tutejszej szkole niemieckiej Zimmermann został przeniesiony do Sząbruka.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Susz** (Rosenberg). Przed tutejszym sądem odpowiadał szofer K. z Iławy. Oskarżony, prowadząc samochód w czasie śnieżycy, najechał na spuszczoną barierę kolejową i samochód stanął na szynach. Na szczęście pociąg jechał po drugim torze. Za narażenie na niebezpieczeństwo ruchu kolejowego został K. skazany na 15 mk. grzywny.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Morąg** (Mohrungen). Pod wioską Horn zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pomocnik mleczarski K. jadąc na motocyklu, najechał na zakręcie na drzewo i rozbił sobie głowę, skutkiem czego zmarł po chwili.

— **Morąg** (Mohrungen). Pewien tutejszy obywatel, jadąc w stanie pijanym na rowerze, uderzył głowę o drzewo przydrożne i doznał wstrząsu mózgu. Odstawiono go do szpitala.

— **Wystruć** (Insterburg). Agent handlowy Wilhelm Schmidt, jadąc na motocyklu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Motocykl się wywrócił. Sch. doznał bardzo niebezpiecznych okaleczeń a towarzysz jego Beutler zmarł na miejscu.

— **Bartoszyce** (Bartenstein). Syn gospodarza Z. poganiał bydło na łąkę. Na skutek hałasu od przejeżdżającego samochodu spłoszyło się bydło i wpadło do sieni najbliższego domu. 5 młodych byków wtargnęło po schodach do mieszkania, ku niemałemu przerażeniu mieszkańców. Z trudem wyprowadzono bydło z domu.

— **Gołdap** (Goldap). Nad okolicą tutejszą przeszła burza. Syn burmistrza wioski. Schargillen, jadąc na rowerze, został przez grom uderzony, skutkiem czego zmarł na miejscu.

— **Tylża** (Tilsit). 24-letni Fryc G. odpowiadał przed sądem tutejszym za liczne zbrodnie, których się dopuścił służbowo i pozasłużbowo w Tylży i miastach okolicznych. G. poszkodował dużo osób. Sąd skazał oszusta na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Plac przed tutejszym ratuszem zostanie na nowo brukowany. Prace są w pełnym toku.

— **Frydląd.** Dojarz, zatrudniony u gospodarza Zandera został napadnięty przez buhaja i doznał tak ciężkich okaleczeń, że musiano go odstawić do szpitala.

— **Wałcz.** Pewien zamiejscowy samochód wjechał do rowu. Kierowca samochodu doznał poważnych okaleczeń. — Pewien 10-letni uczeń szkolny, jadąc na rowerze, został najechany przez samochód. Chłopiec doznał poważnych okaleczeń.

— **Babimost.** W czasie czyszczenia żłobów w oborze gospodarz Märker w Ostlinde otrzymał gwałtowny cios rogami byka, odnosząc szereg wewnętrznych obrażeń, zagrażających jego życiu. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Ratując 9 swoich dzieci — zginął w płomieniach.

Miejscowość Henridora we Francji była w tych dniach widownią strasznej tragedii rodzinnej. W nocy, w mieszkaniu jednego z wieśniaków wybuchł pożar, który szybko przybrał wielkie rozmiary. W palącym się domu spał jego właściciel oraz dziewięcioro dzieci. Zaalarmowany przez sąsiada o pożarze zbudził szybko swego najstarszego syna, który uciekł przez okno płonącego domu. Następne dzieci wysadzał ojciec podczas szalejącego pożaru przez okno, a małe dzieci wynosił na rękach, nie zważając na to, że dym stawał się coraz gęstszy i że w każdej chwili zagraża mu śmierć w płomieniach. Bohaterski ojciec zdołał uratować od śmierci ośmioro dzieci, bowiem podczas wynoszenia ostatniego dziecka zginął w płomieniach.

Granat rozszarpał siedmiu ludzi

Mediolan. W pobliżu miasteczka Nervesa della Battaglia, gdzie w czasie wojny biegł front, zabitych zostało 7 osób wskutek eksplozji niewypału. Pewien 18-letni robotnik znalazł przy orce w polu stary granat kalibru 10,5 cm, włożył go sobie na ramię i chciał zanieść do domu. Towarzysze jego zbiegli się dla obejrzenia granatu, gdy nagle niewypał upadł na ziemię i eksplodował. Z dziewięciu zgromadzonych robotników 7 zabitych zostało na miejscu a dwaj odnieśli ciężkie rany.

5-letni zabójca towarzysza zabawy

W Boulogne sur Mer we Francji wydarzył się straszny wypadek w domu profesorki gimnazjalnej Sausey.

Mianowicie jej 5-letni synek zabawiał się ze swym rówieśnikiem, synkiem służącej w pokoju na dywanie. W pewnym momencie służąca usłyszała przerażający krzyk swego dziecka i gdy wbiegła do pokoju, ujrzała że synek jej leży w kałuży krwi, a w szyi jego tkwią nożyczki.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko zmarło.

Okazało się, że dzieci wydostały źle schowane nożyczki i przy zabawie niemi wydarzyło się nieszczęście.

Sama się chciała pogrzebać

Sztokholm. Na przedmieściu Sztokholmu Oestermalm dokonano niezwykłego zamachu samobójczego. Od lat mieszkała tam pewna starsza pani, która wpadła po stracie swego męża w głęboką depresję duchową, z której nic ją nie mogło wyrwać, mimo usilnych zabiegów sąsiadów i przyjaciół.

Gdy pewnego dnia wdowa znikła z domu, niedobre przeczucie ogarnęło sąsiadów, którzy przeprowadzili poszukiwania za nią, bezskutecznie jednak. Dopiero przypadek zrządził, że jeden z mieszkańców reperując swą podłogę, usłyszał jakieś przytłumione szmery, dochodzące z sąsiedniej piwnicy. Zaalarmowawszy sąsiadów, wyłamano ciężkie dębowe drzwi, wiodące do piwnicy, skąd dochodziły szmery i tam znaleziono nieprzytomną wdowę, która kilka dni temu była zniknęła. W ręku trzymała kurczowo klucz od drzwi piwnicy. Po przewiezieniu do szpitala, zdołano jej przywrócić przytomność i uratować od samobójczej śmierci. Ciężka melancholia nadal ją jednak nie opuszcza.

Kącik wesołości

W sklepiku.

Do sklepiku przychodzi dziecko, stawia dwie butelki na ladzie i prosi:
— Proszę o pół litra mleka...
— A co do drugiej butelki?
— A, to mamusia prosiła, żeby pan wlał wodę osobno, a nie razem z mlekiem.

Szczęście.

— Pan ciągle mi opowiada, że ma szalone szczęście w miłości. Dlaczego więc się pan nie ożenił?
— Na tym właśnie polega moje szczęście!

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Sobota, 23 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — aud. prow. prof. T. Mayzner. **11.45** Dawna muzyka skrzypcowa. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t.: „Pasterka i kominiarczyk". **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „W sklepie imć pana Hebanowskiego" — felieton. **17.15** Recital śpiewaczy Olgi Tiedeberg — sopran. **17.50** Nasz program. **18.00** Wiad. sportowe. **18.10** Pogad. społeczna. **18.15** Płyty. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja dla Polaków za granicą. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Muzyka taneczna. **20.45** Dziennik wieczorny. **21.40** Konkurs Chórów Regionalnych. (II aud.) W aud. udział biorą chóry z Torunie, Wilna i Poznania. **22.15** „Święty Jur — grom wiosenny", aud. literacko-muzyczna. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** „Polski Paganini — Henryk Wieniawski" — audycja. **18.55** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23.00** Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW

Chór męski „Warmia".

Donosi się Szan. Śpiewakom uprzejmie, iż w piątek, dnia 22 br. odbędzie się tegoż lekcja przygotowawcza do występu. W programie „Msza Wielkanocna". Początek o godz. 20-tej.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Pisarz z chłopskiego wyrosły zagonu

Wincenty Burek — autor „Drogi przez wieś"

„Drogą przez wieś" szedł młody pisarz chłopski z Ocinka w Sandomierszczyźnie i patrzy. na życie ludu, na pracę tamtejszego wieśniaka, patrzył, jak to na wiosnę, w lecie, jesieni, w zimie rolnik w pocie czoła pracuje i dźwiga wieś ku wyżynom, jak dba on o poziom gospodarczy i oświatowo-kulturalny osiedla i gromady.

„Droga przez wieś" Wincentego Burka, pierwsza jego powieść, to bezpośrednie wrażenia odniesione ze współżycia gromadzkiego. Zajęły one w polskiej literaturze współczesnej poważną pozycję.

Po śmierci Reymonta i Orkana jest to jeden z wybitniejszych dzisiaj obok



Wincenty Burek

Jana Wiktora, Stanisława Piętaka i innych pisarzy ludowych w Niepodległej Polsce. Talent to samodzielny o wielkim rozmachu epickim. Wincenty Burek jest bowiem dobrym obserwatorem życia wiejskiego. Wyrósł on na żyznej ziemi Sandomierskiej, wychował się wśród pięknej przyrody wiejskiej, wśród kwitnącego żyta, złotej pszenicy, pachnącej wiosną trawy i śpiewów ptasząt polnych. Nie jest mu więc obcą tęsknota i zaduma wsi, nie są mu więc obce melodie, zwyczaje, życie gospodarcze i kulturalne wsi sandomierskiej.

To też wiernie odmalował dolę i niedolę rodzimego Ocinka, które jest synonimem współczesnej wsi polskiej. Autor poza pięknymi, naturalnymi obrazkami, jakie wiernie namalował w swej „Drodze przez wieś", pierwszy z pisarzy ludowych umiał przedstawić realizm życia wsi, umiał przedstawić dążenia i wysiłki współczesnego chłopa polskiego.



Ze wsi polskiej

„Droga przez wieś" jest jakby osią, łączącą pola i łąki gromadzkie w jedną, nierozerwalną całość, jest środkiem komunikacyjnym i ośrodkiem współżycia gromadzkiego wsi, jest osią osiedli i wreszcie jest punktem rozwoju gospodarczego i kulturalnego drobnego rolnictwa, ale tylko taką drogą przez wieś, jaką chodził, jaką widział i jaką sam opisał.

Autor poruszył w swej książce akcję skomasowania gruntów gromadzkich. I tutaj uwydatniła się znajomość psychiki chłopskiej. Komasacja ta była jakby odbudową nowej wsi na starych gruzach. Przeprowadzkę tę odczuwamy wraz z autorem. Chłopi, przywiązani do ojcowizny od wieków nie mogą pogodzić się z opuszczeniem własnej zagrody i przejściem na cudze pole, na niezorane zagony, na wertepy, gdzie muszą zakładać nowe osiedle i nowe życie.

Pięknie opisał autor pożegnanie się z ziemią ojców ludności wiejskiej, która po skomasowaniu gospodarstw karłowatych musiała przejść gdzieindziej, niby na „obczyznę" bo na „cudze pole", jak to sam chłop określa.

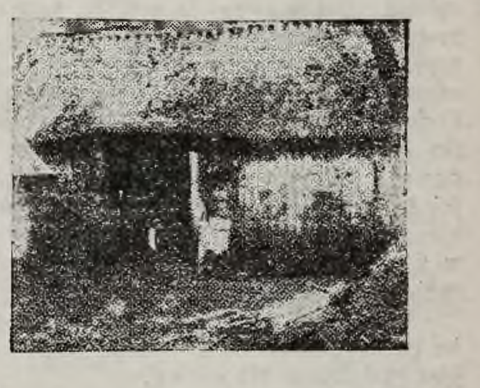
— „Żegnajcie pola i łąki, wróble, skowronki, żegnajcie kwiaty i wy cudne melodie żabek jeziornych, klekotanie bociana z pomrukiem rzecznego bąka, gęganie dzikich gęsi i kwilenie skulonych czapli, żegnajcie chłopa, przenoszącego się ze starej ojcowskiej zagrody do nowego osiedla na nową, nieznaną i niezoraną ziemię".

Wincenty Burek opisał również w swej powieści współżycie gromadzkie wsi, ten węzeł społeczny i rasowy, który od wieków łączył chłopa z ziemią. Ten właśnie ślub z ziemią jest cechą polskiego rolnika w życiu rodzinnym i w życiu zbiorowym.

Autor trafnie scharakteryzował zwyczaje i obyczaje tamtejszego ludu, umiał podpatrzeć dążenia i wysiłki współczesnego rolnika, umiał poinformować społeczeństwo o rozwoju ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalnym wsi w powieści. Dzisiejsza wieś według Wincentego Burka, to wieś, rozwijająca się z dnia na dzień, która dojrzewa gospodarczo i kulturalnie, która wydała już dobrze zorganizowane młode pokolenie, „młodej wsi".

„Droga przez wieś" Wincentego Burka doczekała się w krótkim czasie dwóch wydań dzięki swym walorom literackim. Żadna może z współczesnych polskich powieści ludowych nie zrobiła tak dodatniego wrażenia wśród krytyków, prasy i czytelników, jak właśnie „Droga przez wieś". Nic więc dziwnego, że Wincenty Burek tylko jedną powieścią zajął wśród współczesnych pisarzy ludowych wybitne miejsce w literaturze polskiej.

P. K.



Ze wsi polskiej

Hearst idzie na emeryturę

Wszystko przemija na świecie. Doświadcza tego na sobie także amerykański magnat gazetowy William Randolph Hearst, który syt sławy i życia — liczy on obecnie 75 lat — wycofuje się z życia publicznego w zacisze domowe, oddając prowadzenie wszystkich swoich przedsiębiorstw najstarszemu synowi.

William Hearst ma dużo wspólnych cech ze zmarłym przed kilku laty Johnem Rockefellerem. Działalność jego cechowały żelazna konsekwentność i bezwzględność. Szedł po trupach.

Minęło 50 lat, odkąd 24-letni William Hearst za pieniądze swego ojca, milionera kalifornijskiego, przejął na własność trzeciorzędne pismo, wychodzące w San Francisco, p. t. „Examinier". Dewizą nowonabywcy była sensacja, a materiału w San Francisco było dosyć po temu. Hearst prowadził korsarstwo dziennikarskie w najgorszym gatunku, ale skutek nie pozwolił na siebie czekać. Nakład pisma podwoił się, potroiła, „Examinier" stał się coraz głośniejszy. Papa Hearst zachwycony był swoim synalkiem, z którym poprzednio nie mógł sobie dać rady. Niebawem młody Hearst nabył kilka dalszych pism, także w stolicy kraju. Obecnie pisma Hearsta czyta kilkanaście milionów Amerykanów. Do jego koncernu należy obecnie 39 gazet w Ameryce i pół tuzina gazet w Europie oraz siedemdziesiąt kilka innych przedsiębiorstw, jak agencje prasowe, — przedsiębiorstwa wydawnicze, filmowe itd.

Powodzenie Hearsta polegało głównie na jego zadzierżystości i na gonitwie za małą i wielką sensacją. Był aktualny i życiowy. Armia jego reporterów uwijała się po całym świecie i — przyznać trzeba — nic nie uszło jej uwadze. Nie kto inny jak właśnie Hearst odkrył zamiary matrymonialne księcia Windsoru względem p. Simpson.

Ale miał on także ambicje polityczne. Rzecz prosta, że w polityce amerykańskiej odegrać on musiał wielką rolę. On to głównie przyczynił się do wojny hiszpańsko-amerykańskiej, której następstwem było uzależnienie się Kuby. Zwalczał on zapamiętale przystąpienie Ameryki do wojny światowej. Swoją dewizę: żadnych sojuszów! — byłby nieomal przypłaci życiem. Po wojnie zwalczał on politykę Ligi Narodów i bolszewizm.

Że kobiety dzisiaj w Ameryce odgrywają tak wielką rolę, że posiadają zupełne równouprawnienie, zawdzięczają w wielkiej mierze prasie Hearsta. Był zwolennikiem wielkich zbrojeń amerykańskich.

Motywy jego działania oczywiście nie wypływały z pobudek szlachetnych, lecz były wynikiem dążeń czysto egzoistycznych. Hearst szedł zawsze za swym węchem, który go prawie nigdy nie zawodził. Nie odbyło się przecież także bez rozczarowań. Takie rozczarowanie przyniosły mu ostatnie wybory prezydenta Stanów, w których opowiedział się przeciw Rooseveltowi.

Hearst kierował całą swoją akcją ze swego zamku San Simeon w Kalifornii, — gdzie olbrzymi szmat wybrzeża jest jego własnością. Zamek ten jest prawdziwie nowoczesnym cudem świata. Hearst okazuje tutaj iście królewską gościnność. Nigdy nie ma tam mniej niż 50-ciu gości. Pewien dziennikarz amerykański, chcąc scharakteryzować tę posiadłość, oświadczył, ze można ją zwiedzać od 6 rana do 11 wieczora i jeszcze się wszystkiego nie widziało. Są tam korty tenisowe, baseny pływackie, w tym także z ogrzewaną wodą morską, ogród zoologiczny, ogród botanicznych, lotniska, małe zameczki i wille dla gości. Hearst jest poza tym pasjonowanym zbieraczem. Jego kolekcja starożytnych zbroi jest największą na świecie. Poza tym zbiera on cenną porcelanę, obrazy i rzeźby, kobierce, gobeliny, makaty kostiumy. W magazynach jego znajduje się jeszcze mnóstwo cennych przedmiotów, które dotychczas nie zostały jeszcze właściwie umieszczone.

Goście Hearsta mają zupełną swobodę. Obowiązują ich jedynie trzy przykazania: udział w wspólnym obiedzie w sali jadalnej, naśladującej Westminsterhalle oraz w przedstawieniu kinowym, dalej wstrzymywanie się od alkoholu w ich apartamentach, wreszcie, nie wspominanie o śmierci w obecności gospodarza.

Obecnie Wiliam Hearst idzie na emeryturę. Czy jednakże człowiek tak aktywny jak on zdoła się wstrzymać od wszelkiego wpływania na bieg wydarzeń?

Pamiętne święta Wielkiejnocy w Wilnie

Gdy wywiad doniósł

Kiedy w państwach Zachodniej Europy ustały już działania wojenne i wszystko wracało powoli do dawnego stanu, na początku 1919 roku Polska broczyła jeszcze obficie krwią. Żołnierz polski karabinem i szablą wytaczał wschodnie granice swej Ojczyzny.

Na północo-wschodzie gros armii ińskie, wzmagane przez bolszewików, nie dawały spokoju polskim garnizonom.

aN północo-wschodzie gros armii bolszewickiej zajęło Wilno i szykowało się do wielkiej ofenzywy.

Wywiad nasz doniósł, że początek tej ofensywy jest naznaczony na dzień 1-go maja. Marszałek Piłsudski postanowił ofensywę tę uprzedzić i samemu rozpocząć działania zaczepne w połowie kwietnia. Zapoczątkować tę akcję miał zagon, wykonany na głębokie tyły nieprzyjaciela. Grupa kawaleryjska wraz z dywizją piechoty miała się przedostać przez linię nieprzyjacielską i uderzyć niespodziewanie na Wilno od strony południowo-wschodniej, a więc stamtąd, skąd bolszewicy spodziewali się raczej własnych posiłków niż nieprzyjaciela.

Okolica Lidy, jako miejsce cichego przedostania się przez linię nieprzyjacielską, była świetnie wybrana przez Naczelnego Wodza. Duży odcinek frontu był tam tylko patrolowany przez nieliczne pociągi pancerne i małe oddziałki kawalerii.

Plan genialnie pomyślany — powiódł się w całej rozciągłości. Zajęcie Wilna wraz z olbrzymimi zapasami amunicji, żywności i taborem kolejowym, przyczyniło się nie mało do sparaliżowania całej przyszłej ofensywy bolszewickiej.

Zagon na Wilno, to tak rzadkie w czasie wojny światowej, typowe działanie kawaleryjskie Kawaleria szła tam naprzód i zdobywała przez zaskoczenie. Piechota miała za zadanie utrzymać tylko to, co kawaleria zdobyła.

Zagon na Wilno, to jedna z najpiękniejszych kart historii polskiej kawalerii w XX wieku, to dowód, że żyje w niej jeszcze tradycja idących na odsiecz Wiednia husarzy Sobieskiego i zdobywających wąwozy Samosierry polskich szwadronów gwardii przybocznej Napoleona I, że polscy szwoleżerowie i ułani, mimo zmienionych warunków, jeszcze w wojnie przyszłości będą mogli się wykazać swymi umiejętnościami, odwagą i brawują.

W związku z faktem, że w dniu 19 bm. przypada rocznica wkroczenia do Wilna pierwszych polskich szwadronów, poniżej podajemy kilka szkiców z tego pięknego wyczynu polskiej kawalerii:

Defilada w mrokach świtu

Kto idzie?...

Trzeci szwadron 1-go pułku szwoleżerów.

Godzina czwarta rano. Jest jeszcze zupełnie ciemno. Idą, prowadząc konie za uzdy i potykając się na kamieniach polnej drogi. Wydostali się na wysoki grzbiet szosy. Stoją długim szeregiem.

Tu jest wyznaczona koncentracja grupy kawaleryjskiej.

Szary świt otulił jeźdźców, konie i działa. Cisza. Jedynie gdzieś chrzęści munsztuk u konia, jedynie gdzieś szept stłumiony. Przecież miejsce koncentracji jest bezpieczne ,a jednak wszyscy mówią stłumionym głosem, jakby nieprzyjaciel był tuż. Sprawił to mglisty ranek i ten wymarsz w nieznane.

Przed sklepikiem przydrożnym zebrał się sztab grupy z płk. Beina-Prażmowskim, twórcą kawalerii w Niepodległej Polsce na czele.

Cała grupa kawaleryjska, wyznaczona do dokonania zagonu, liczy zaledwie 789 szabel, 9 ciężkich karabinów maszynowych i 2 działa Tymczasem, jak donoszą, w Wilnie i blisko niego leżących Trokach oraz w Wysokim Dworze znajduje się 10 000 bolszewików, 42 c. k. m. i 4 działa. Dysproporcja sił mówi sama za siebie. Pociechą jedyną jest fakt, że kawalerzysta polski nigdy nie liczy nieprzyjaciół.

Powieść Francuza o Koperniku

„manifestem" polskiej kultury — Głos wybitnego krytyka francuskiego o polskim autorze

Znakomity krytyk francuski And. Therive zamieści w „Temps" recenzję książki L. H. Morstina p. t. L'pi de la Vierge" („Kłos Panny"). Krytyk zaznacza, iż nie jest to tylko biografia Kopernika, lecz że pierwszym zamiarem autora było pokazanie włoskiego renesansu, zasilającego jeden z narodów północy oraz wspaniałego rozkwitu humanizmu, który znalazł w Polsce tak sprzyjającą glebę. W przeciwieństwie do mętnej i mglistej filozofii rosyjskiego historiozofa, Mereżkowskiego — Morstin sięga pewną ręką do filozofii ścisłej, na niej opierając wizerunek epoki.

„Postać Kopernika — powiada Therive — w opowieści Morstina symbolizuje niebezpieczeństwa, jakie na niego czyhają, ale symbolizuje także humanizm chrześcijański, wcielony w ten naród, który za żadne skarby nie chciał zerwać z wiarą ojców, pragnąc pogodzić ją tylko ze zdobyczami cywilizacji, której był obrońcą na kresach Europy".

Krytyk francuski zaznacza, iż dzięki szkole krakowskiej, promieniującej na całą Europę — kultura Polski nie ustępowała zachodowi.

„Powieść francuska na podobny temat nie osiągnęłaby tego patosu, bo odmalowałaby walkę inteligencji ludzkiej, ale nie misję całego narodu. I dlatego powieść tą jest rodzajem manifestu narodowego. Trzeba jednak dodać, że książka Morstina jest interesująca sama w sobie, albowiem autor unika tego błędu, który mają zwykle takie utwory, iż indywidualność zatraca się w dekoracji, a fakty w rozmowach.

Uznanie tak wybitnego krytyka, jak A. Therive w chórze innych przychylnych ocen, posiada niemałe znaczenie. Jest to sukcesem polskiej literatury, zrodzonej pod urokiem Krakowa. Istotnie, twórczość Morstina wyrasta niejako w cieniu krakowskich arkad.

Wychowanie dzieci a plotkarstwo

„Słowo wyleci wróblem a powraca wołem"

Staropolskie przysłowie powiada: „Słowo wyleci wróblem, a powraca wołem." — Prawda czy nieprawda, sama sądzić nie potrafię, ale już coś ta tradycja przecież znaczy, gdzieś kiedyś powiedział ktoś maleńki może tylko złośliwe słówko o bliźnim, a ktoś inny powtórzył, oczywiście nie omieszkając przydać słowu drugiego słówka może nawet niewinnego, ale nieprawdziwego i tak oto narodziła się pierwsza plotka i powędrowała w świat między kobiety. Może to jaskrawa niesprawiedliwość, że właśnie zwykle kobiety oskarża się o plotkarstwo, tak jakby mężczyźni nigdy nie plotkowali.

Słówka krzywdzące szybko obiegają świat, ale odwołanie dotrze tylko do nielicznych ludzi. To już właściwość plotki, że leci na skrzydłach ptaka, za to prawda pełza powoli, niczym żółw. Popatrzmy na nasze maleńkie kółeczko znajomych, na nasze najbliższe sąsiadki. Ile to rzeczy dałoby się o nich powiedzieć. „Phi... pani X. zdradza męża, pan P. romansuje ze służącą, panna K. podobno już się czwarty raz zaręczyła" itd. Plotka rośnie, podawana z ust do ust szeptana po kątach, w kuchni, w zakamarkach przedpokoju, wreszcie na przyjęciach nie tak łatwo jej łeb ukręcić.

Prasa angielska podała wiadomość, że w maleńkim miasteczku szkockim młoda dziewczyna popełniła samobójstwo, dlatego, że grono plotkarek potrafiło jej zatruć życie i pozbawić zajmowanej przez lat kilka posady. Dziewczyna znalazłszy się bez środków do życia, popadła w depresję psychiczną i skończyła tragicznie. Dopiero jej śmierć poruszyła opinią całego miasteczka. Pogrzeb był wspaniały i brały w nim udział tłumy. Niestety rehabilitacja była przecież spóźniona.

Taki jednak wypadek na chwilę może uciszyć zaciekłość ludzką, ale to nie jest radykalne lekarstwo.

Unicestwić plotkę trzeba po pierwsze przez zatrzymanie jej przy sobie, po drugie przez powtarzanie o osobach drugich …ko rzeczy, które mielibyśmy odwagę powiedzieć prosto w oczy. Wreszcie przez umiejętne wychowywanie dzieci. I dlatego właśnie sprawę plotek trzeba powierzyć przede wszystkim uwadze pań.

Dzisiaj kobieta zapracowana nieraz „od świtu do późnej nocy" nie ma czasu, tak jak „przed wojną", kiedy nie było takiej walki o byt — na opowiadanie nowinek i plotek, ploteczek. Jeszcze może gdzieś na prowincji kwitną posiedzenia zawodowych obmawiaczek i plotkarek. Na ogół jednak, plotki panoszą się mniej, a może nastałby tak piękny dzień, że zgasłyby wszystkie przed słońcem prawdy?

Świat takiego dnia bardzo jeszcze daleki, ale skoro naszym dzieciom będziemy stale powtarzać, że wdzieranie się do cudzych spraw, wywlekanie cudzych usterek i braków przed oczy bliźnich nie jest rzeczą dobrą i szlachetną — to walnie przyczynimy się do pognębienia plotkarstwa, bo przecież wszystko złe o bliźnich opowiadają w formie „podobno"... „Tak, jak słyszałam", jakby w ten sposób uchylali się od odpowiedzialności za dane wiadomości. Właśnie to uchylania się przed odpowiedzialnością daje do myślenia, że wersja — tak mało zawiera w sobie prawdy, że jest już niemal plotką i lepiej jej również nie powtarzać.

Zrobiliśmy taki maleńki rachunek sumienia, który może nie w smak jest plotkarkom, ale gdy, nie daj Boże, poczują kiedyś na własnej skórze czym jest plotka, to wówczas dopiero będą jej jak ognia unikać, ale lepiej nie kosztować takich doświadczeń. T.

Oczy kobiety zwierciadłem jej duszy

W dawnych czasach, kobiety różnych krajów posiadały swoje własne, odrębne cechy i dzięki temu, różniły się między sobą. Można było też z łatwością określić typ Rosjanki, Angielki, Polki, Włoszki czy Niemki. Pomiędzy kobietami tego samego kraju, istniały znowu znaczne różnice w rysach i wyrazie twarzy, w konturach sylwetki, co pozwalało psychologom stwierdzić charakter i usposobienie danej niewiasty z wyglądu zewnętrznego.

Moda nie zmieniła oczu

Obecne czasy z ich standaryzowaną modą, ujednostajniły do tego stopnia typ kobiety, że panie różnych krajów nie różnią się niemal pomiędzy sobą. Piękność kobieca jest „robiona" podług gotowego już szablonu, który upodabniając wszystkie niewiasty do jednego modnego w danej chwili „ideału", wpłynął na zupełne zrównanie indywidualności. Trudnoby też było dzisiaj sądzić o charakterze danej pani z malowanych ust, farbowanych włosów czy.. uregulowanych brwi.

Pozostał jeden szczegół, na zmianę którego kosmetyka nie nauczyła się jeszcze wpłynąć, mianowicie — oczy. Modna pani nie jest w stanie zmienić koloru swych oczu, a choć przyprawia sobie czasem sztuczne rzęsy, nie może ukryć również w zupełności ich kształtu. Jeżeli więc chcemy się przekonać kim właśnie jest nasza przyjaciółka, znajoma czy narzeczona, patrzymy jej często w oczy.

O znaczeniu kolorów oczu

Dowiedzionym jest bowiem przez doświadczonych psychologów, że oczy czarne o okrągłej z żywym wyrazem źrenicy, i nie zbyt gęstych rzęsach należą do bardzo miłego i pożądanego w towarzystwie typu kobiet. Jest to osoba wesoła, dowcipna, nieco zaczepna, ale niestała i zmienna. Świat będzie się uśmiechał do tych oczu, które się do niego śmieją, właścicielka ich będzie idealną towarzyszką zabawy, zaw optymistycznie i ekspansywnie nastrojoną, ale okaże się nieraz kapryśna i lekko zapatrująca się na życie.

Czarne oczy nie mają wogóle szczęścia u psychologów, gdyż drugi ich typ: oczy o dużych melancholijnych źrenicach, mocno zarysowanej górnej powiece i gęstych brwiach, podniesionych nieco ku skroniom oznaczać mają kobietę próżną, leniwą i bez ambicji.

Dodatni typ kobiety inteligentnej, przedsiębiorczej, dobrej towarzyszki życia, lecz o temperamencie żywym i dość gwałtownym, posiada oczy niebieskie, o trochę opuszczonej powiece i gęstych, pięknie zarysowanych brwiach. Cechą ich charakterystyczną jest wyraz, żywy trochę, trochę ironiczny i spojrzenie „z pod oka".

Oczy jasne, o bardzo opuszczonych i napuchniętych powiekach, oraz brwiach podniesionych u nasady nosa, a opuszczających się ku skroniom oznaczają słaby charakter, brak zdrowia i wytrzymałości fizycznej.

Charakterystyczne niebieskie tęczówki, które wydają się zbyt małe w stosunku do dużego i wypukłego białka, w połączeniu z dużą odległością międzyoczną zdradzają niewiastę nieszczerą i przebiegłą, skłonną do szpiegowania, której nie należy zwierzać sekretów, ani swych zmartwień.

Oczy szare, zielone lub niebieskie w kształcie migdałów, o wydatnej powiece, czarnych rzęsach i regularnie zarysowanych brwiach, należą do kobiety dobrej, o typie macierzyńskim, kochającej dom i rodzinę, nie odznaczającej się jednak wybitną inteligencją.

Kobiety o jasnych źrenicach

Niewiasty posiadające bardzo jasne niebieskie źrenice, które robią wrażenie jakby spłowiałych, odznaczają się idealistycznymi poglądami na świat i charakterem spokojnym i słabym.

Oczy jasne, wszelkich odcieni, należą zazwyczaj do kobiet o zdolnościach i skłonnościach artystycznych. Nie należy jednak z faktu tego wyciągać daleko idących wniosków, gdyż sądzić o charakterze, można raczej z kształtu i oprawy oczu, niż z ich koloru.

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu „zwierciadeł duszy" kobiecej, psychologowie nie znajdują wśród nich ani jednego, właściwie, absolutnie dodatniego typu, „pomawiając" każdy z nich o jakąś wadę. — Czyżby rzeczywiście nie istniały o zupełnie dobrym charakterze, a przy tym... inteligentne? A jeżeli są — to jakie mają oczy?

Do konia... Dowolnie na koń...

Miarowym stępem uderzają podkowy o kamienie szosy. Pierwsze szeregi już weszły na przęsła mostu, gdzie kończą się zawsze ubezpieczenia.

Przed mostem, w samochodzie wyprostowana jakaś postać w siwym płaszczu. Płk Belina podjeżdża galopem i zdaje raport Józefowi Piłsudskiemu. Żołnierze już go poznali. Jeden za drugim szwadrony mijają auto, wznosząc okrzyki na cześć ukochanego Wodza. On zaś patrzy każdemu w oczy, zdaje się wchłaniać w nich swą siłę i wolę.

Gdzieś prysł nastrój i niepewność sprzed godziny. Ścielącą się po brzegach rzeki mgłę rozdarły nuty wesołej ułańskiej pieśni.

Wolno … lczyć tylko białą bronią

Kwatera dowódcy grupy. Zebrani oficerowie słuchają ostatnich rozkazów.

Kawalerii udało się niepostrzeżenie przedostać się przez linie nieprzyjacielsk. Sto kilkadziesiąt kilometrów w ciągu trzech dni. Cel upragniony — Wilno, zaledwie odległe o trzydzieści kilometrów Specjalnie wysłane podjazdy zniszczyły połączenia kolejowe Wilna z Mińskiem i Lidą. Załoga bolszewicka jest odcięta od swych sił głównych.

Wszystko jest na dobrej drodze. Jest jednak jedno „ale". Szczupłe siły kawaleryjskie może potrafią wyprzeć z miasta liczniejszą od siebie armię bolszewicką, nie zdołają jednak miasta utrzymać dłużej jak przez kilkanaście godzin. Tymczasem piechota znajduje się o dwa dni marszu w tyle.

Mimo wszystko jednak płk. Belina zdecydował się na atak. Liczy on, że po zajęciu dworca uda mu się wysłać pociąg po piechotę i w ten sposób przyśpieszyć jej przybycie. O godz. 21-ej pierwsze szeregi zniknęły w ciemności czeluści lasu. Miarowo w kłusie kołyszą się ciała ułanów. Zdają się powstrzymywać nawet własny oddech, byle tylko nie zdradzić się przed nieprzyjacielem. Nakazano bezwzględną ciszę. W czasie drobnych utarczek można używać tylko białej broni. Wszak od niespostrzeżonego podejścia pod samo miasto zależy powodzenie wyprawy.

Leśnymi drogami idą ludzie, wracających z wielkotygodniowych nabożeństw w Wilnie. Idą i patrzą zdumieni, skąd tu, w kraju, zajętym przez nieprzyjaciela, wzięło się nasze wojsko. Na twarzach ich radość, mówiąc, że tam bolszewicy nie spodziewają się napadu, że jak tylko zjawią się polscy ułani, to cała ludność schwyci za broń, by nieść im pomoc.

19 kwietnia 1919 roku

Godzina 4,30. Z mgły poranka wyzierają pierwsze domy przedmieścia. Od skraju lasu są one odległe zaledwie o kilkanaście metrów. Żadnych placówek, żadnych ubezpieczeń. Bolszewicy z tej strony nie spodziewają się niebezpieczeństwa.

Do walki pieszo... z koni...

Szwadrony 11-go pułku ułanów śpieszą się, by uderzyć na dworzec kolejowy.

Rozciąga się tyraliera. Pojedyńcze, zgarbione sylwetki prędko nikną na tle podmiejskich pól. Długą chwilę panowała nadal cisza. Zbliżała się już piąta, gdy padły pierwsze strzały. Jakby kto garścią grochu rzucił po ścianie. Cisza... I znów to samo.

Pukanina staje się stopniowo coraz ostrzejsza. Sztab czeka z niecierpliwością na pierwsze wieści, czy uderzać na miasto, czy rzucić wszystkie siły w kierunku dworca. Płk. Belina postanawia wysłać patrol dla zasięgnięcia wiadomości. Wtem dowódca 1-go pułku Szwoleżerów mjr. Orlicz-Dreszer melduje się do Beliny z prośbą o pozwolenie zaatakowania miasta.

Orlicz porywa ze sobą pół szwadronu i tęgim kłusem wpada z nim na ulicę Wilna. Huk strzałów, tętent koni i nawoływania żołnierzy zbudziły miasto. W oknach zdumione twarze zaspanych mieszkańców. Ludzie nieubrani wybiegają przed domy, by radośnie witać oswobodzicieli.

A szwadron w szyku konnym wali coraz dalej w głąb miasta.

Jakiś patrol, wysłany widocznie dla zbadania przyczyny strzałów, pada pod szablami szwoleżerów, jakiś komisarz w skórzanej kurtce zostaje przebitą lancą. I to wszystko...

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(Ilustrowana opowiastka dla dzieci)

16) (Ciąg dalszy)

Na dźwięk rogu zawrzało w obozie. Wodzowie szykowali swe oddziały i nie minęło wiele czasu, jak już dwa wojska stanęły naprzeciw siebie. Rytygier dał znak i bitwa zawrzała.

Świst strzał, szczęk kamieni, wyrzucanych z proc i odbijających się o tar-



cze, krzyk ludzi i kwik koni ogłuszyły Skrzacika. Zdawało mu się, że spadnie z konia, ale to trwało zaledwie chwilę. Odwaga wstąpiła weń, gdy ujrzał jak śmiało szli ludzie do boju, aby bronić swego kraju i swojej ukocha-



nej królowej. Bitwa była zaciekła. Wojsko Rytygiera miało lepszą broń i już zdawało się, że nasi słabną, gdy wtem na białym koniu, z rozpuszczonym włosem ukazała się Wanda i z okrzykiem — Za mną! — rzuciła się w wir walki.

Wojsko Rytygiera, ujrzawszy to cudne zjawisko, zaczęło uciekać w popłochu, a sam Rytygier widząc, że przegrał, dobył miecza i przebił się nim. Bitwa była skończona.

Śpiewając i wznosząc okrzyki na cześć swej walecznej królowej, wracało zwycięskie wojsko z pola bitwy. Tłumnie wyległa ludność przed bramy grodu. Gdy ujrzano swą ukochaną królowę na czele wojska, krzykom i radości nie było końca. Wanda jechała smutna i milcząca. Gdy stanęli na środku podwórca, skinęła ręką na znak, że chce przemówić. Ucichło wszystko.

— Ludu mój — w te ozwała się słowa Ślubowałam bogom, że męża mieć nie będę, a oto przeze mnie polała się krew niewinna moich poddanych. Rytygier pragnął mnie za żonę, a wraz ze mną kraj mój posiąść. Póki żyję, póty wojny już nie będzie —

— Co chcesz uczynić królowo? — wołano zewsząd.

Wanda zeszła z konia i wśród grobowej ciszy skierowała się ku brzegom Wisły. Stanąwszy nad głębiną, zdjęła wianek ze skroni i rzuciła go w nurt rzeki. Lud padł na kolana z płaczem wołając:

— Nie opuszczaj nas królowo! —

— Bogom ślubowałam, bogom na ofiarę się poświęcę — odpowiedziała Wanda, rzucając się do Wisły.

Rozpacz ludzi nie miała granic. Płacze i lamenty rozlegały się wokoło. Płakał też i Skrzacik, bo pokochał dobrą królowę całym sercem.

Po długich poszukiwaniach wydobyto z rzeki ciało Wandy i uroczyście je



pogrzebano, a lud wdzięczny własnymi rękami usypał jej kopiec. Do dziś przetrwała piosenka o Wandzie, co obcego nie chciała, bo Polskę kochała.

Zgon władcy z 1001 nocy

Jak żył maharadża Patiali

Przed kilku dniami zmarł w Indiach w Lahorze, w wieku zaledwie 46 lat, maharadża Patiali — jeden z najpotężniejszych władców Indyj.

W kraju nad Gangesem. gdzie splendor, bogactwa iście bajeczne i wschodni przepych zachowały się najlepiej na dworach maharadżów — słynął zmarły jako władca — nie wiadomo czy najbogatszy, ale na pewno najwięcej ze wszystkich książąt miłujący życie wystawne, kosztowności, wspaniałe zabawy i pełne patosu uroczystości.

Maharadża Patiali był bardzo wysokiego wzrostu: mierzył metr i 90 centymetrów, zbudowany był jak atleta, z turbanem nie rozstawał się nigdy, nawet wtedy, gdy odziany był w strój europejski. Twarz o rysach wschodnich otoczona była szeroką, kruczą brodą.

Obok sportów, którym się z wielkim zamiłowaniem oddawał, ten prawdziwie wschodni władca, był rozmiłowany w wspaniałych spektaklach i uroczystościach. Niedaleko od swego pałacu zbudował specjalny dom dla gości, których miał zawsze kilkudziesięciu i którym starał się umilić u siebie pobyt atrakcjami nieraz o doprawdy wyjątkowej cenie.

Szaty ceremonialne księcia, inkrustowane szlachetnymi kamieniami — były szacowane w naszej walucie na około 125 milionów marek. Nawet w Europie przywdziewał często ten władca z bajek z Tysiąca Jednej Nocy — stroje orientalne, niezwykle kosztowne i haftowane złotym sztychem. Jego naszyjnik z pereł, o dwustu sznurach — przedstawiał wartość kilkuset milionów marek.

Gdy władca podróżował — czynił to z pompą bezprzykładną nawet jak na stosunki indyjskie i nawet jak na możliwości maharadży.

Posiadając olbrzymie wpływy w Indiach, ten orjentalny król był jednocześnie poważnym politykiem, — liczył wielu przyjaciół wśród brytyjskich mężów stanu i podczas wielkiej wojny, — przez wspieranie swymi ludźmi i swymi czekami wojsk brytyjskich w Mezopotamii i Palestynie — stał się wypróbowanym przyjacielem Anglii. W r. 1925 był reprezentantem Indyj w Lidze Narodów, następnie objął stanowisko kanclerza izby książąt indyjskich.

Skarb Kozaków dońskich

W ostatnich czasach wybuchł zawzięty spór o legendarny już niemal skarb Kozaków dońskich, który w chwili zniszczenia przez bolszewików ostatniej armii kozackiej znajduje się w Białogrodzie pod ochroną władz jugosłowiańskich. Władze te utrzymują, że zawiązał się spisek w celu zrabowania skarbu, którego miała dokonać pewna grupa Kozaków. W Białogrodzie aresztowano przed paru dniami Kozaka, przybyłego świeżo z Francji, którego osoba osłonięta jest jeszcze tajemnicą. Kozak ten i dwunastu jego towarzyszy zamierzali porwać siłą skarb, który zapakowany w skrzyniach spoczywa w podziemiach wojskowo-geograficznego instytutu w Białogrodzie pod strażą żołnierzy jugosłowiańskich. Projekt ten powstał w związku z mocnymi tarciami wewnętrznymi wśród Kozaków. Część z nich przeszła do stanowczej opozycji przeciw przywódcy około trzechtysięcznej emigracji kozackiej w Jugosławii, sędziwemu generałowi Kokuńsko, pragnąc wybrać na jego miejsce młodszego wodza.

Skarb kozacki składa się z szeregu przedmiotów srebrnych i złotych bogato wysadzanych drogimi kamieniami, zdobytych przez Kozaków podczas wojen polskich, tatarskich i tureckich oraz z wielu dokumentów, które są uważane za wielce doniosłe. Uczuciowa i tradycyjna wartość tego skarbu jest oczywiście niezmierzona, realna zaś obliczają na 37 milionów dinarów czyli przeszło sześć milionów złotych (3 miliony marek).

Bociani wyrok śmierci

Jest rzeczą znaną, że bociany, odlatując, pozbywają się jednostek bocianich do lotu niezdolnych. W takich wypadkach albo strącą takiego „osobnika" na ziemię, albo, co częściej się zdarza, zadziobują go na śmierć.

W wypadku poniżej opisanym szło o co innego. W gromadzie znalazł się bocian o nieco odmiennym upierzeniu. Oto zaobserwowano na łące opodal wsi Miała, w powiecie czarnkowskim, w Polsce, tragiczną scenę bocianego sądu doraźnego.

Szybująca w kierunku południowym gromada około 200 bocianów „splanowała" nagle na łące, przy czym ptaki głośnym klekotem i nerwowym wstrząsaniem skrzydeł zdradzały niezwykłe zdenerwowanie.

Wkrótce zdziwionym i zaciekawionym tym nalotem włościanom wyjaśnił się sens i powód tej nadzwyczajnej sesji „parlamentu bocianego". Mianowicie ze stropu nieba zleciał po chwili samotny bociek o całkowicie białym upierzeniu i osiadł skromnie w odległości kilkudziesięciu kroków od hałaśliwych braci, upierzonych normalnie, to jest z czarnymi „wypustkami" na skrzydłach. Boćki, dbałe widocznie o czystość rasy, nie mogły dopuścić, aby w ich gromadzie znalazł się „wyrodek", szepcący nieskazitelną bielą swych skrzydeł jednolitość barw „klanowych". To też po krótkiej naradzie ptaki wysłały pluton egzekucyjny.

Wykonawcy wyroku otoczywszy zwartym kołem bociana, zakłuły go dziobami w ciągu niespełna minuty na śmierć. Po egzekucji ptaki, całkowicie już uspokojone, zerwały się z ziemi i pofrunęły w dalszą drogę ku krajom południowym.

Dopiero na rynku zaszczekał złośliwie karabin maszynowy, ustawiony w oknie narożnym. Skłębiły się dwa ciała końskie ,a jeden szwoleżer zachwiał się w siodle.

Do walki pieszo...

Przywarli do muru szwoleżerowie W oknach kamienic wystawiono karabiny maszynowe.

Rozpoczęła się regularna walka miejska. Walka straszna, gdzie w każdym oknie może być ukryty zdradliwy karabin, gdzie na każdym rogu może się w trzewia wedrzeć bagnet nieprzyjaciela.

13 parowozów i 1,200 jeńców

Bolszewicy są zupełnie zaskoczeni. Nie orientują się, z jaką siłą mają do czynienia. Spotęgował to zwłaszcza fakt ostrzelania koszar przez naszą artylerię. W panice cofają się w głąb miasta. Dworzec zajęty wraz z 13 parowozami, 500 wagonami i olbrzymimi składami amunicji, broni, jedzenia, ubrania i furażu. Wzięto do niewoli 1200 jeńców.

Już o godz. 7,15 wyprawiono pociąg po nadciągającą piechotę.

Wilnianie szaleją z radości i starają się w miarę możności ułatwić akcję wojskom polskim.

Są przewodnikami, pokazują przechodnie bramy, różne zaułki, ułatwiają szwoleżerom obchodzenie i niespodziewane atakowanie nieprzyjaciela. Kobiety pod gradem kul roznoszą żołnierzom jedzenie i opatrują rannych.

Sytuacja się zmienia

Stopniowo bolszewicy ochłonęli jednak z przerażenia. Zaczynają sobie zdawać sprawę ze swej przewagi.

W chwili coraz głębszego posuwania się w głąb miasta, szczupłość sił polskich daje się coraz bardziej we znaki. Na dziesiątkach ulic trzeba ustawiać patrole w celu uniknięcia obejścia. Doprowadziło to do tego, że w grupie czołowej jest zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy. A rannych stale przybywa. Zredukowano liczbę koniowodów. Wszystko to jednak nie wystarcza.

W końcu Belina zgodził się na uzbrojenie kilkuset robotników, którzy od szeregu godzin błagali go o umożliwienie im walczenia z tymi, którzy przyszli ich tu „uszczęśliwiać". Pozwoliło to na odciążenie żołnierzy od służby patrolowej na obszarach już zajętych.

Artyleria z 200 kroków

W koszarach zamknęła się większa liczba bolszewików. W oknach czarne szyje karabinów maszynowych. Nie sposób zbliżyć się do murów, nie sposób sforsować tę naturalną twierdzę.

Wyprzęgają konie od armat. Major Dreszer wraz z kanonierami, z szwoleżerami pchła działo do pierwszej linii. Pod ogniem karabinów ręcznych i maszynowych rozpoczyna się ostrzeliwanie z dział z odległości zaledwie 200 kroków. Półbateria jest już pozbawiona wszystkich swych oficerów. Ogniem kieruje podchorąży.

Koszary jednak są zdobyte.

Tak jest przy każdym domu. Każdy dom, to prawdziwa twierdza, zbroczona krwią, walczących z pogardą śmierci naszych kawalerzystów.

Pociąg-wybawienie

Wszystko jednak ma swój kres. Walcząc bez chwili odpoczynku przez kilkonaście godzin z dziesięciokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, ułani upadają już z sił. O godz. 20-ej dowództwo grupy nosi się już z myślą wycofania na dworzec i stamtąd bronić do upadłego.

Na rynek wpada galopem goniec.

— Przybył pociąg z batalionem piechoty.

Nigdy chyba piechota nie była tak serdecznie witana przez kawalerię, jak wtedy właśnie.

21-go rano Wilno było już zdobyte. Do miasta na czele piechoty wkracza Wódz Naczelny.

Jedzie wraz z gen. Śmigłym-Rydzem (obecnym Marszałkiem) od dworca pod Ostrą Bramę do miasta. Tłumy śmieją się, płaczą z radości, rzucają kwiaty. Dzieci wbiegają między konie, które denerwują się i ślizgają. Spojrzenia tłumu nabrzmiałe łzą i pieszczotą. Gdyby mogli, rzuciliby serce pod kopyta końskie. Ci żołnierze są dla nich uosobnieniem siły, potęgi i piękna.

Wiesław Junasza-Bieliński

X-lecie Polskiej Biblioteki Narodowej

Skarbnica piśmiennictwa polskiego

Biblioteka Narodowa w Warszawie — jedną z największych w świecie

Stale umacnia się rola książki polskiej w świecie. Coraz żywiej interesuje się nią zagranica. coraz większy wpływ wywiera ona we wszystkich środowiskach polskich zagranicą. Szeroką propagandę czytelnictwa podjęła Polonia Amerykańska, organizując szereg imprez pod wspólną nazwą: „Rok książki i prasy polskiej".

Poniżej zamieszczamy artykuł, omawiający 10-letni dorobek i stan obecny największej w Polsce, zbiornicy Książek-Biblioteki Narodowej w Warszawie, która w ramach swej działalności gromadzi również książki i komplety pism polskich wydawanych zagranicą.

Redakcja.

Dziesięć lat minęło od założenia w Warszawie centralnej książnicy narodowej. Po długich bowiem zabiegach ówczesnego naczelnika wydziału bibltotek w Ministerstwie W. R. i O. P. p. Stefana Dembego, ukazał się w lutym 1928 roku dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, powołujący do życia Bibliotekę Narodową, wkładając na nią zarazem obowiązek gromadzenia i przechowywania całokształtu dorobku umysłowego narodu i państwa polskiego. Jakkolwiek rozpiętość dziesięciu lat zbyt mały stanowi okres dla instytucji, której zadania na setki lat są zakreślone, nie mniej jednak już dziś z radością podziwiać nam trzeba wielkość stworzonego dzieła.

Biblioteka Narodowa liczy obecnie około 700 tysięcy tomów. Jest to liczba, która wprawi w zdumienie każdego orientującego się w stanie ilościowym bibliotek i ich rozwoju.

Nadzwyczajny swój rozrost, jak na okres swego istnienia — Biblioteka zawdzięcza przede wszystkim dbałości Rządu, który odzyskiwanymi w tym



Stefan Demby — założyciel i pierwszy dyrektor Biblioteki Narodowej

czasie z zagranicy księgozbiorami, zasilał hojnie jej magazyny. a niekiedy nawet całe biblioteki włączał do jej zasobów. Tą drogą znalazły się tutaj: przewiezione ze Szwajcarii zbiory rapperswilskie. Na wolnej ziemi Helwetów, gdzie rząd szwajcarski zepewniał całkowitą swobodę działania, emigrant Władysław Plater utworzył w r. 1870 Muzeum dla zbierania i przechowywania polskich pamiątek historycznych, które miały istnieć samodzielnie aż do czasu objęcia go przez rząd Niezależnej Polski. W roku 1927 zostaje sprowadzony w całości ten zbiór, liczący 91,362 druków, 2.299 rękopisów oraz 27.097 sztychów i rycin — i wschodzi w skład Biblioteki Narodowej. Tak samo zostały włączone zbiory batignolskie, zasobne w materiały do dziejów emigracji z lat 1832—1870. Zawiązkiem tej biblioteki był księgozbiór Szkoły Polskiej na Batignolles, powiększony z czasem wielu cennymi darami, jak zbiory Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w Dijon, papiery po generale Wysockim, archiwa organizacyj emigracyjnych oraz cały szereg dokumentów po zmarłych emigrantach.

Zwycięska wojna z Rosją przyznała Polsce traktatem ryskim, między innymi, zwrot mienia książkowego, zrabowanego w czasach porozbiorowych. Na drodze rewindykacji powróciła wreszcie po 130 latach — polska pra-biblioteka publiczna Załuskich oraz Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, XX. Czartoryskich w Puławach i kilkanaście mniejszych bibliotek towarzystw naukowych, klasztornych i prywatnych, wywiezionych swego czasu przez rząd rosyjski i odzyskanych na zasadzie rewindykacji. Księgozbiory te, których rewindykacja zakończyła się dopiero w roku 1935, złożyły się na zasadniczy zrąb zasobów Biblioteki Narodowej w zakresie wieków dawnych, podczas gdy Biblioteka Batignolska i Rapperswilska stanowią jej podstawę dla badań wieku XIX-go. To były największe księgozbiory, które ze względu na swój charakter i intencje założycieli, przeszły do zbiorów Biblioteki Narodowej i stały się podstawą polskiej „bibliotheca partia".

Przykład rządu stał się zachętą dla obywateli. Zaczęli się zgłaszać licznie ofiarodawcy, by przyłożyć cegiełkę do wznoszonego gmachu i przyczynić się do wielkości świątyni wiedzy i kultury polskiej. Zaraz na początku zgłasza się p. Adrianna ory z Francji z gotowością odstąpienia Polsce jednego z najpełniejszych zbiorów Hoene-Wrońskiego. Zapytana na ile ocenia zbiór wspomniany, odpowiedziała, że „będzie się czuła szczęśliwą, jeżeli w całości będzie go mogła przekazać bezinteresownie tworzącej się Bibliotece Narodowej". Po ś. p. Sewerynie Smolikowskim przybywa Bibliotece wartościowy księgozbiór, obejmujący około 30 tysięcy tomów. Stanisław Karłowski, ziemianin z Poznańskiego, ofiarowuje księgozbiór horyniecki ,obejmujący 30 tysięcy tomów, dzieł pierwszorzędnej wartości. P. Strzembeszowa, wnuczka Józefa Kraszewskiego, oddaje zasobny zbiór po zmarłym mężu, dyrektorze Biblioteki Polskiej w Paryżu.. Po profesorze Janie Zawidzkim — Biblioteka otrzymała piękny zbiór z zakresu chemii, liczący 8 tysięcy tomów.



Cenne książki w Bibliotece Narodowej

Polska Akademia Umiejętności złożyła w darze pokaźną ilość dubletów Polskiej Biblioteki w Paryżu. Niektóre nawet osoby, jak p. Kramsztykowa, Bron. Neufeldówna, prof. H. Ułaszyn — zastrzegają w testamencie, aby po ich śmierci, posiadane przez nich księgozbiory stały się własnością Biblioteki Narodowej. Nazwiska wszystkich ofiarodawców oraz osób, które w jakikolwiek inny sposób przyczyniły się do powiększenia zbiorów — zostaną w myśl zamierzonego projektu Dyrekcji — wydrukowane w Księdze Pamiątkowej Biblioteki.

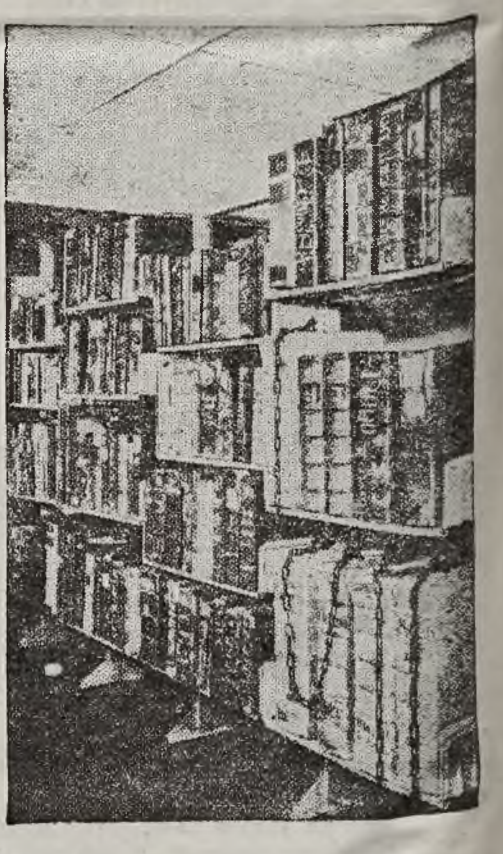
Skoro mowa o zbiorach Biblioteki Narodowej i jej darodawcach — należy zaznaczyć, że uzupełnienie księgozbioru następuje drogą kupna, wymiany oraz na mocy ustawy, nakładającej na drukarzy obowiązek dostarczania Bibliotece po jednym egzemplarzu wszystkich druków, wychodzących na terenie Rzeczypospolitej. Dzięki więc tej ustawie o obowiązkowym „egzemplarzu bibliotecznym" — biblioteka uzyskuje druki, wychodzące w granicach państwa polskiego — bezpłatnie, a zakupuje tylko podstawową literaturę zagraniczną, rękopisy i te wydawnictwa, które ukazały się przed wprowadzeniem wspomnianej ustawy w życie.

Z cennych nabytków, jakie Biblioteka poczyniła, zasługuje na specjalne wyróżnienie Psałtarz Floriański, nabyty w roku 1932. Prócz tego znajdują się w zbiorach Biblioteki i inne bezcenne wprost klejnoty, jak Kazania Świętokrzyskie, kronika Galla oraz rękopisy Fryderyka Chopina ,obok wielu innych białych kruków.

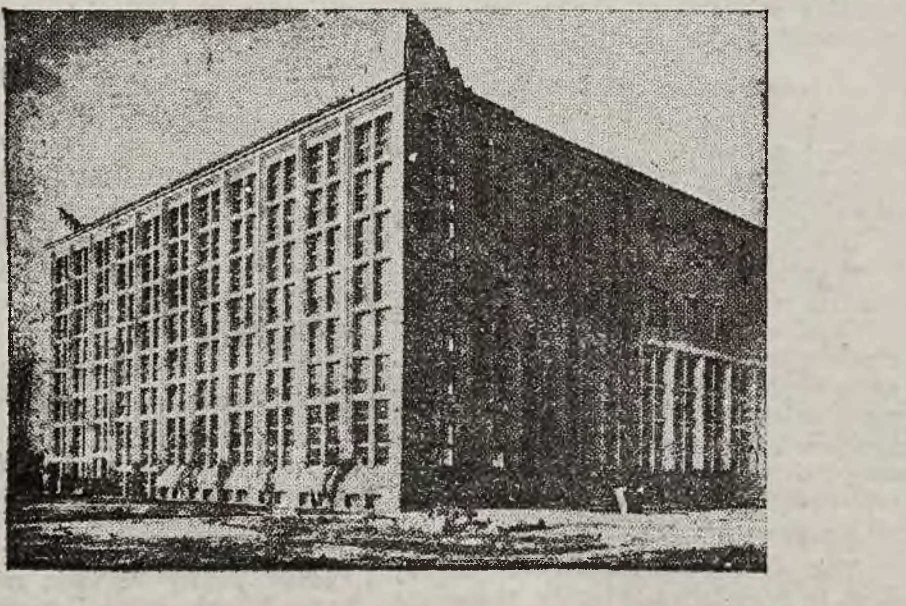
Ale troska o powiększanie księgozbioru — nie wyczerpuje programu jej prac. Biblioteka Narodowa przyjęła na siebie inne jeszcze zadania, wychodzące poza zakres ściśle biblioteczny, co ją właśnie wyróżnia od innych instytucyj pokrewnych. Utworzony przy niej Instytut Bibliograficzy ogłasza drukiem od roku 1938 — dokładne spisy wszystkich wydawnictw, ukazujących się w państwie polskim. Publikacja ta pod nazwą: ,Urzędowy Wykaz Druków" — ukazuje się jako tygodnik i jest jedynym drukowanym czasopismem, odtwarzającym całkowity ruch wydawniczy w Polsce.. „Urzędowym Wykazem Druków" posiłkują się niemal wszystkie biblioteki w Polsce oraz około 50 instytucyj zagranicą. Od roku 1930 — Instytut Bibliograficzny bierze nadto udział w wydawnictwie „Index Translationum", wydawanym przez Ligę Narodów. Jako wynik przystąpienia Polski do Konwencji Brukselskiej — istnieje przy Bibliotece Narodowej „Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw". Utrzymuje ono stosunki wymienne z 115 państwami i krajami całego świata, począwszy od Afryki równikowej i Australii ,a kończac na Islandii czy Iraku. W ciągu ostatniego roku Biuro Wymiany zarejestrowało, otrzymało i wysłało 35.031 paczek wydawnictw — do 74 biur wymiany i 6.5[illegible]

Ponieważ [illegible] Narodowa nie posiada jeszcze własnego gmachu, dlatego w ubiegłym roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołało Komitet Budowy Biblioteki Narodowej, który zabrał się poważnie do prac przygotowawczych nad budową gmachu. Gmach Książnicy Polskiej, która w roku 1935 przybrała urzędową nazwę „Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego" ma stanąć w reprezentacyjnej dzielnicy miasta Warszawy i ma być wyrazem nie tylko nauki i kultury polskiej ,ale zarazem pomnikiem, wzniesionym na cześć Wskrzesenia i Wielkiego Budowniczego Polski.

J. J.



Najstarsze druki Biblioteki Narodowej
(M. Świątpol)



Gmach Głównej Szkoły Handlowej, w której mieści się część zbiorów Biblioteki Narodowej

Rekord szybkości pisania

na maszynie

W HADZE odbył się wszechświatowy konkurs pisania na maszynie, do którego stanęło ogółem 28 współzawodników różnych narodowości. Sprawozdanie nie wymienia, czy znajdował się wśród nich choć jeden Polak. Rozdano wszystkim broszury w ojczystym języku, które należało skopiować w ciągu godziny, nie robiąc przy tym więcej błędów, niż 1/2 proc. ogółu liter.

Pierwszą nagrodę otrzymał Belg Dupont, który średnio pisał 495 liter na minutę. Z pań najlepszy wynik uzyskała Wiedeńka daktylografka Maria Reidinger z 400 literami na minutę; była ona szóstą w ogólnej klasyfikacji.

Uczestnicy konkursu skarżyli się, że szybkiemu pisaniu stała na przeszkodzie silna trema, głównie ze względu na stosunkowo nieznaczną ilość dopuszczalnych błędów. Przeważnie byli oni specjalnie urzędnikami wielkich firm, i produkujących maszyny do pisania, zły wynik konkursu groził utratą posady. Przeciwnie zaś zwycięzcy, oprócz zasadniczych nagród, bywają wynagradzani podwyżką gaży.